

TROSKA O STARSZYCH I CHORYCH KONFRATRÓW PROWINCJI ORAZ ZATROSKANIE O ZDROWIE W ŚWIETLE DOKUMENTÓW KOŚCIELNYCH I PRAWODACTWA ZGROMADZENIA MISJI

*Biedna starość, wszyscy cię żądamy,
A kiedy przyjdiesz, to zaś narzekamy
(Jan Kochanowski, Na starość)*

I. WSTĘP, CZYLI DRAŻENIE TEMATU

Szkoda, że z przyzwyczajenia wrzucamy do jednego worka obie te kategorie ludzi: chorych i starych, eufemistycznie zwanych „starszymi”. Przecież już z najprostszego rozumowania wynika, że nie każdy, kto choruje musi być starym, i nie każdy stary musi chorować. Tak sobie myślę, że wymieniamy te dwie grupy współbraci na jednym oddechu zapewne dlatego, iż uważamy ich (przynajmniej w podświadomości) za „ludzi specjalnej troski”. O tej trosce, która „znajduje ważne miejsce w życiu braterskim”, mówi zresztą również adhortacja posynodalna *Vita consecrata*¹, ale załatwia ją półtora zdaniem, dodając jej za socjuszkę „serdeczną opiekę”. Ciekawe, że po zarysowaniu kontekstu („w niektórych regionach wzrost liczby osób konsekrowanych w podeszłym wieku”) i podaniu motywacji (ścisły obowiązek miłosierdzia i wdzięczności wobec nich, na jaki oni zresztą zasługują), dokument (jeszcze w tym samym zdaniu) mówi o „świadectwie tych osób”, które „jest bardzo potrzebne Kościołowi i poszczególnym Instytutom” oraz o ich misji, która „pozostaje ważna i owocna nawet wtedy, gdy z powodu wieku lub złego stanu zdrowia muszą zrezygnować z konkretnej działalności”. Ten wywód kończy się optymistycznym stwierdzeniem, że ci chorzy i starzy „z pewnością mogą jeszcze wiele dać z siebie”, pod warunkiem, że ta reszta pozostałych członków wspólnoty, czyli tych zdrowych i młodych „potrafi zachować z nimi bliską więź i umie ich słuchać”. Dalej dopowiedziane jest, że „wiele jest dróg, na których osoby starsze mogą spełniać swoje powołanie”. W imię więc owego „dawania z siebie” i „wielości dróg” będzie tu mowa raczej o „roli” tych współbraci „specjalnej troski” w naszych wspólnotach Zgromadzenia, niż o „trosce” o nich, bo to by ich bardzo marginalizowało i spychało w stronę bierną.

1. „Serce moje tłucze się, opuściła mnie siła moja” (Ps. 38,11), czyli kto jest chory?

Medycyna mówi, że „choroba to ogólnie nazwa każdego odstępstwa od stanu określanego jako pełnia zdrowia organizmu. Dokładne sprecyzowanie stanu określanego jako choroba jest równie trudne jak określanie stanu pełni zdrowia, gdyż podlega subiektywnej ocenie. Poznanie przyczyn chorób pozwala na zapobieganie, czyli na profilaktykę chorób. Choroba polega na uszkodzeniu funkcji lub struktury organizmu. O zaistnieniu choroby można mówić wtedy, gdy działanie czynnika chorobotwórczego powoduje nienormalne funkcjonowanie organizmu, co z kolei wywołuje niepożądane, szkodliwe następstwa”². Słowniki widzą w chorobie proces patologiczny, stan nienormalny, anomalie, wadę, widoczne lub ukryte kalectwo. Człowiek dotknięty chorobą to pacjent, tzn. ten, który cierpi, znosi męki i słabuje³. Są choroby, które przychodzą i odchodzą, zostawiając jakiś ślad, albo nie zostawiając. Ale są i takie chorobiska, które jak zawitają do człowieka, to nie sposób się ich pozbyć. To one –

¹ VC. 44.

² Por. <http://pl.wikipedia.org/wiki/Choroba>.

³ Por. Doroszewski W., Słownik języka polskiego (odpowiednie hasła).

przewlekłe, obłożne, długotrwałe, nieuleczalne – żerują na ludzkim organizmie, niszcząc go doszczętnie.

W Biblii⁴ choroba jawi się przede wszystkim jak stan słabości i ułomności, jako kumulacja wszelkich cierpień, jako nikczemność. Dlatego właśnie obietnice eschatologiczne zapowiadają zniesienie chorób w nowym świecie. Kiedy choroba nawiedza sprawiedliwych, jak np. Joba czy Tobiasza, może być doświadczeniem opatrnościowym, mającym na celu wypróbowanie ich wierności. Pan Jezus tak samo widzi w chorobie zło, które ludzi przygniata; dostrzega w niej następstwo grzechu, znak potęgi szatana wobec człowieka. Na widok cierpienia rodzi się w Nim uczucie litości i ona jest motorem Jego działania. Nie odróżniając choroby od szatańskiego opętania, wypędzał złe duchy i uzdrawiał chorych. Nie uleczył wszystkich, ale „wziął na siebie nasze słabości i nosił nasze choroby”⁵; na krzyżu wziął na siebie cały ciężar zła i zgładził „grzech świata”, którego skutkiem są właśnie choroby.

Choroba, wraz z całym orszakiem cierpień, zawsze należała do najpoważniejszych problemów, poddających próbie życie ludzkie. Człowiek chory doświadcza swojej niemocy, ograniczeń i skończoności. Każda poważna choroba otwiera przed nim na horyzoncie perspektywę śmierci. Pan Jezus przychodząc na świat, nie zniósł cierpienia, ale nadał mu nowy sens, napełniając je swoją obecnością. Kościół w swym skarbcu łask posiada odrębny sakrament, specjalnie przeznaczony do umocnienia osób dotkniętych chorobą: namaszczenie chorych. Skutki charakterystycznej łaski tego sakramentu są następujące: „zjednoczenie chorego z męką Chrystusa dla jego własnego dobra oraz dla dobra całego Kościoła; umocnienie, pokój i odwaga, by przyjmować po chrześcijańsku cierpienia choroby lub starości; przebaczenie grzechów, jeśli chory nie mógł go otrzymać przez sakrament pokuty; powrót do zdrowia, jeśli to służy dobru duchowemu; przygotowanie do życia wiecznego”.

Chory człowiek jest tak wielkim wyzwaniem dla społeczności chrześcijańskiej, że wśród uczynków miłosiernych co do ciała, dla pamięci tradycja zapisała na szóstym miejscu: „chorych nawiedzać”. W kanonicznej agendzie obowiązków przełożonego znajduje się również zapis: „niech troszczą się o chorych i odwiedzają ich”⁶.

Konstytucje naszego Zgromadzenia wpisują obowiązek troski o chorych, łącząc je z paragrafem ze „słabymi i starszymi wiekiem”⁷. Najsympatyczniejszy zapis znajduje się w Regule świętego Benedykta: „O chorych należy troszczyć się przede wszystkim i ponad wszystko i służyć im rzeczywiście tak, jak Chrystusowi”. Ale Benedykt nie byłby Benedyktem, gdyby nie pomyślał pragmatycznie i o „drugiej stronie medalu”, dlatego w dalszej części tego rozdziału czytamy: „Ale i chorzy niech pamiętają, że bracia służą im dla chwały Bożej i niech przez nadmierne wymagania nie sprawiają przykrości tym, którzy się nimi opiekują”⁸.

2. „Miarą naszych lat jest lat siedemdziesiąt, lub, gdy jesteśmy mocni, lat osiemdziesiąt” (Ps. 90,10), czyli kto jest stary?

Z biologicznego punktu widzenia wraz z początkiem człowieka rusza jego zegar genetyczny odmierzający rozwój życia biologicznego. Rytm tego rozwoju wpisuje się jakoś w cykl pór roku (czy też w poszczególne fazy dnia). W tej optyce młodość – to wiosna(poranek), wiek dojrzały – to lato(południe), starość –jesień (wieczór), a śmierć – jako kres ziemskiego życia – przypomina zimę(noc). Każdy z tych okresów ma oczywiście własne piękno, własne oblicze, własną dynamikę i własną temperaturę.

Tak więc przychodząc na ten świat, człowiek nieubłaganie zmierza ku ostatniej godzinie swego żywota ukrytej pod nieznaną kartką kalendarza; czyli razem z bezcennym

⁴ Por. Leon – Dufour X., Słownik teologii biblijnej (hasło: choroba – uleczenie).

⁵ Mt 8,16.

⁶ KPK kan.619.

⁷ Konstytucje CM,26.

⁸ Reguła, XXXVI.

darem życia otrzymuje się od razu wyrok śmierci. Skoro zatem człowiek od dnia narodzin zmierza ku śmierci, trudno zjawisku starzenia się nakreślić właściwe granice. Naukowcy wiążą je z ograniczonym wzrostem, z pogarszaniem się sprawności fizycznej i przydatności zawodowej, czego wyrazem jest m.in. zwapnienie tkanek organizmu⁹. Proces ten może być przyspieszony lub opóźniony, w zależności od różnych czynników, i dlatego wiek metrykalny nie zawsze pokrywa się z wiekiem biologicznym.

Jeżeli – zgodnie z powszechnie przyjmowaną definicją – starość rozpoczyna się około sześćdziesiątego roku życia, a kończy śmiercią, to w tym przedziale czasowym można wyróżnić trzy okresy: wczesną starość (60-70 rok), późną starość (75-89 rok) i długowieczność (po 90 roku życia)¹⁰. Długowieczność ta mierzona nie liczbą lat, ale „ilorazem” mądrości – w świetle nauczania biblijnego – postrzegana jest też jako znak Bożej łaskawości i szczególnego błogosławieństwa dla człowieka¹¹.

Według obiegowych opinii wiek sędziwy to synonim ograniczenia, choroby, zniedołężnienia i boleści. I rzeczywiście: starości na ogół daleko do sielanki. Starość nie radość („młodość nie wieczność” – dodają na jednym oddechu starzy), ku starości bolą kości, starość nie sama przychodzi, kupę chorób z sobą wodzi – mówią polskie przysłowia. Ludzi starszych naprawdę bardzo boli i zawstydza: poczucie niepotrzebności, własna bezradność, zanik orientacji, niedołęstwo, niezdarność.

Licznych ciemnych stron starości nie przemilcza również Biblia. Opisy wieku podeszłego są tu pełne realizmu biologicznego. Kohelet przedstawiając starość, mówi obrazowo o dniach niedoli, o zaćmieniu słońca i księżyca, o zamknięciu wszystkich śpiewów, o lękach przed wyżyną na drodze, o przzerwaniu srebrnego sznura, o stłuczonej czarze złota, o rozbitym dzbanie u źródła¹². To jednak nie jest tenor teologii podeszłego wieku. Ludzie starzy to depozytariusze Bożego prawa i błogosławieństwa dla następnych pokoleń. Starość to nagroda od Boga¹³. Człowiek stary to nieprzebrana kopalnia doświadczenia i informacji; to skarbnica mądrości, która „jest tchnieniem mocy Bożej, odblaskiem wieczystej światłości, zwierciadłem bez skazy działania Boga, obrazem Jego dobroci”¹⁴. Taka właśnie mądrość jest największym skarbem człowieka starego i najgłębszym sensem starości; stąd też wypływa biblijna pochwała wieku sędziwego.

Mądrość ta nie przychodzi jednak automatycznie: jest to dar Boży, który pozwala człowiekowi tak liczyć swoje dni, aby z biegiem czasu coraz bardziej odkrywał w Bogu – dawcy czasu i mądrości – ostateczny i najwyższy sens i cel swojego życia¹⁵. Człowiek stary jest przy tym – według psalmisty – na tyle roztropny, iż wie, że teraz nie ma co liczyć na „lata”, ale na „dni”. A każdy dzień przybliży odlot. „Panie/ wiem że dni moje są policzone/ zostało ich niewiele/ Tyle żebym jeszcze zdążył zebrać piasek/ którym przykryją mi twarz” – modlił się krótko przed śmiercią polski poeta Zbigniew Herbert¹⁶. Starzec prosząc Boga wdzięcznym sercem o dar mądrości, wie, że musi najpierw dokonać obrachunku sumienia i zbilansować swoje dotychczasowe życie, aby wiedzieć, gdzie stoi, jaka odległość dzieli go od wzoru świętości, jak dokładnie naśladuje Chrystusa. W tym kontekście zdaje sobie sprawę, że żarliwa modlitwa o miłosierdzie, radość i błogosławieństwo może być dla niego pomocną łaską, która wesprze go efektywnie na ostatnim odcinku drogi do Domu Ojca.

I tak człowiek stary – gdy będzie promieniował mądrością, miłością, radością, cichością, łagodnością, dobrocią, życzliwością, wyrozumiałością, ciepłem, dojrzałością i

⁹ Por. Young J.Z., Zarys wiedzy o człowieku, Warszawa 1978, s. 242-247.

¹⁰ Por. Pędzich W., Ludzie starzy, Warszawa 1986, s.11.

¹¹ Por. Wj 4,16.

¹² Por. Koh 12, 2 -8.

¹³ Por.: „Nasyć go długim życiem i ukażę mu moje zbawienie” (Ps.91,16); „ Siwy włos ozdobną koroną na drodze prawości się znajdzie”(Prz16,31)

¹⁴ Mdr 7, 24-26

¹⁵ por. Ps 90,12.

¹⁶ W wierszu pt. „Brewiarz”.

roztropnością – może stać się rzeczywiście skarbem, zasługującym na pełne uznanie, głęboki szacunek i szczerzy podziw nie tylko najbliższego otoczenia.

Wie o tym doskonale tradycja naszego Zgromadzenia i w konstytucjach znajduje się piękny zapis honorujący starszych konfratrów „ starsi wiekiem będą bliscy naszemu sercu i ich obecność będziemy uważać za błogosławieństwo w naszych domach”¹⁷. Starsi Konfratry przez swoje doświadczenie, przez swe cierpienia i ducha modlitwy – są pożytecznymi członkami zarówno Kościoła jak i Zgromadzenia.

3. „Latarnią dla moich nóg jest Twoje słowo i światłem na ścieżce mojej” (Ps. 119,105), czyli gdzie jest światło?

„Światło” potrzebne do rozpatrzenia roli chorych i starszych w naszych wspólnotach jest do pobrania z dokumentów kościelnych. Od razu trzeba powiedzieć, że nie ma całościowego opracowania problemu; są natomiast omówienia ogólne i liczne przyczynki w dokumentach pierwszej rangi.

Instrukcja na temat „**życia braterskiego we wspólnocie**” z 1994 roku mówiąc otwarcie o niektórych sytuacjach szczególnych, wspomina też kwestię zakonników w podeszłym wieku. To zjawisko stało się problemem, bo z jednej strony zmniejsza się liczba nowych powołań, a z drugiej – postęp medycyny dorzuca lat do przeciętnej długości życia. Dokument uwrażliwia wspólnoty zakonne na dwie sprawy: na „potrzebę zadbania o właściwe przyjęcie i docenienie obecności oraz posług starszych współbraci” i na „zapewnienie im – w duchu braterstwa i zgodnie ze stylem życia konsekrowanego – opieki duchowej i materialnej”.

Dalej mowa jest o „pożytku ze starszych braci”: są oni „podporą dla młodych”; ich „świadeństwo, mądrość i modlitwa są dla nich niewyczerpanym źródłem otuchy w ich życiu duchowym i apostołskim”. Ale korzyści są obopólne: opiekujący się chorymi potwierdzają swą „ewangeliczną wiarygodność”. Obecność osób w podeszłym wieku może wywierać bardzo pozytywny wpływ na wspólnoty. Konfrater starszy, który nie poddaje się dolegliwościom i ograniczeniom własnej starości, ale zachowuje żywą radość, miłość i nadzieję, jest bezcenną podporą dla młodych. Jego świadectwo, mądrość i modlitwa są dla nich niewyczerpanym źródłem otuchy w ich życiu duchowym i apostołskim. Z drugiej strony, zakonnik opiekujący się starszymi braćmi potwierdza ewangeliczną wiarygodność swojego instytutu jako „prawdziwej rodziny zgromadzonej w imię Pana”¹⁸.

Kapłani „w wieku zaawansowanym” występują tak w „adhortacji o formacji kapłanów” z roku 1992, jak i w „dyrektorium o posłudze i życiu kapłanów” z 1994 roku. Zaawansowanych kapłanów przekonuje się w tych dokumentach, że „mają jeszcze do spełnienia w presbyterium istotną rolę”: mogą być „wartościowymi nauczycielami i wychowawcami innych kapłanów”¹⁹.

Z okazji ogłoszenia przez ONZ roku 1999 Rokiem Ludzi Starych, Papieska Rada d/s. Świeckich opublikowała 1 października 1998 Fundamentalny dokument p.t. „Godność i posłannictwo ludzi starszych w Kościele i świecie”. Opracowanie to porusza w pięciu rozdziałach następujące zagadnienia: sens i wartość starości(I); człowiek starszy w Biblii (II); trudne doświadczenia osób starszych udziałem wszystkich ludzi – w tym tematy szczegółowe: zepchnięcie na margines, opieka, formacja i praca, uczestnictwo (III); Kościół i ludzie starsi (IV); wytyczne dla duszpasterstwa ludzi starszych (V). Dla naszych rozważań szczególnie cenna jest pierwsza część, w której są nazwane i uszeregowane „charyzmaty starości”: bezinteresowność, pamięć, doświadczenie, współzależność, bardziej całościowa wizja świata. To właśnie ten „zestaw” będzie szlakiem refleksji w części zasadniczej przedłożenia.

¹⁷ Konstytucje CM, 26,1.

¹⁸ Por. Congregavit nos in unum Christi amor, 68,69.

¹⁹ Pastores dabo vobis, 77.

Jakby dopełnieniem powyższego dokumentu stał się przepiękny i wzruszający „List Jana Pawła II do osób w podeszłym wieku” z dnia 1 października 1999 roku. Papież – sam posunięty w latach – zachęca adresatów Listu, aby w jesieni życia odkrywali jej bogactwa oraz krzewili kulturę ceniącą i akceptującą starość. Broniąc „użyteczności” ludzi starych, autor Listu ukazuje ich jako „strażników pamięci zbiorowej” i „wyrzycieli wspólnych ideałów i wartości”. List kończy się natchnioną modlitwą do Pana życia: „Gdy zaś nadejdzie chwila ostatecznego przejścia, pozwól, abyśmy umieli ją powitać z pokojem w sercu, nie żałując niczego, co przyjdzie Nam porzucić. Kiedy bowiem po długim poszukiwaniu spotkamy Ciebie, odnajdziemy też wszystkie prawdziwe wartości, jakich zaznaliśmy na ziemi, a także tych, którzy poprzedzili nas w znaku wiary i nadziei”.

II . ROLA STARSZYCH, CZYLI CHARYZMATY STAROŚCI²⁰

Charyzmat – w powszednim rozumieniu – to dar dany przez Boga człowiekowi dla przemiany jego serca i dla dobra innych. Stąd w każdy charyzmat wpisana jest zawsze misja i zadanie. Idąc tropem wspomnianych charyzmatów wieku sędziwego, odczytamy w nich rolę chorych i starszych w naszych wspólnotach. Zresztą sam dar starości można już uważać za charyzmat, skoro w tym okresie człowiek podchodzi bliżej do „drzwi, przy których stoi Jezus i kołacze”, i – głuchnąc na głosy tego świata – owo kołatanie słyszy jakimś uchem wewnętrznym coraz wyraźniej i coraz bardziej jednoznacznie, a z tego doświadczenia „słuchowego” czerpie korzyści również wspólnota, do której należy człowiek sędziwy.

1. „ Jeśli dobrze czynicie tym, którzy wam dobrze czynią, jakąż macie zasługę?” (Łk 6,33), czyli bezinteresowność konsekrowana

Bezinteresowność to działanie ze szlachetnych pobudek, bez żadnego ukrytego zamiaru, bez przemilczanych motywów, bez szukania własnych korzyści, bez czekania na rewanż, bez spodziewania się odpłaty. Bezinteresowność – której synonimami są: altruizm, poświęcenie, ofiarność, oddanie – w zasadzie wyklucza pytania: za co i dlaczego? Już Pan Jezus w kazaniu na górze pytał ironicznie: Jeśli dobrze czynicie tym, którzy wam dobrze czynią, jeśli pożyczek udzielacie tym, od których spodziewacie się zwrotu, jakąż macie zasługę? Człowiek bezinteresowny nie robi interesu na relacjach z drugim człowiekiem, ofiaruje mu swoje „świadczenia” całkiem darmo, nie oczekując ani wdzięczności, ani przywiązania, ani ludzkiego ciepła, ani serdeczności.

Postawa bezinteresowności zakłada więc uwolnienie się od wszelkich rachub, roszczeń, wymagań, zapotrzebowań i wymuszeń: takie nastawienie wyklucza wszelkie kalkulowanie, przeliczanie, kombinowanie, wszelką małośćkowość, niechęć, zawiść, podejrzliwość i zazdrość. Człowiek w zaawansowanym wieku, który już wcześniej przez stosowną pracę zagwarantował sobie pewną przyszłość; który zasłużył na dożywotnie zabezpieczenie; który wysłużył sobie status weterana teraz może i powinien sobie pozwolić na więcej „być;”, bowiem „mieć” leży na ogół już poza horyzontem jego zainteresowań i zabiegów. Zresztą w życiu konsekrowanym owo „mieć”, zwłaszcza w znaczeniu materialistycznym i konsumpcyjnym, zostało formalno-prawnie przed laty wyciszone przez ślub ubóstwa.

Jeżeli w świecie człowiek przechodząc na emeryturę, wycofuje się z aktywnego życia, aby zrobić miejsce innym, to we wspólnotach zakonnych owo „wycofanie się” przybiera w zasadzie formę bierną i nie zawsze oznacza osiągnięcie emerytalnego wieku. Tym bardziej ważne jest, aby ten akt odejścia miał jakąś kulturalną oprawę, to znaczy, aby zarówno ten wycofywany jak i ci wycofujący (czyli podwładny i jego prawowity przełożony) podchodzili do swych zadań z wzajemnym szacunkiem i miłością braterską w atmosferze szukania woli

²⁰ Ze względów merytorycznych w osnowie tematu będzie mowa tylko o starszych braciach, którzy przecież w języku potocznym reprezentują również chorych.

Bożej. Inaczej będzie to tylko swoiste uprawianie polityki personalnej, gdzie liczy się jedynie przydatność, skuteczność i wydajność.

Tzw. „emerytura zakonna” polega na przesunięciu się na boczny tor w tym celu, aby jeszcze bardziej być z Bogiem i w inny sposób niż dotychczas mu służyć; jest to czas kontemplacyjny, tzn. okres życia, w którym dar czasu przyjmowany jest jako szansa wewnętrznego wzrostu, a nie jako następstwo zdarzeń i spraw do wykonania. Zresztą życie konsekrowane – samo w sobie – jest już znakiem bezinteresowności bez granic: „wyraża nieograniczoną bezinteresowność i miłość, co jest szczególnie doniosłe zwłaszcza w świecie zagrożonym przez zalew spraw nieważnych i przemijających”²¹, w panującej obecnie kulturze pragmatyzmu i utylitaryzmu. Jakie więc konkretne kształty przybiera owa bezinteresowność, szczególnie wówczas, gdy ręce konsekrowane ściskają już chłodną kłamkę wieczności?

Najpierw jest to generalna gotowość poświęcenia siebie w służbie Bogu i braci. Ta gotowość polega na „radycznym darze z siebie składanym z miłości do Pana Jezusa, a w Nim – do każdego członka ludzkiej rodziny”²². Radykalizm daru i poświęcenia mierzy się przeto miernikiem miłości do Boga i bliźniego. Tak więc najważniejsza jest – jak zawsze i wszędzie – miłość, będąca zasadą życia; miłość bezwarunkowa, gotowa do ofiarnej służby, zdolna do akceptacji bliźniego takim jakim jest. Bezinteresowna służba, wypływająca z troski o człowieka – nadaje człowieczeństwu najpiękniejszy kształt i najgłębszy wymiar.

A okazji do służby w życiu konsekrowanym nie brakuje; od służenia – przynajmniej w kategoriach „być” – nie zwalnia bynajmniej wiek sędziwy. Osoby starsze, które żyją dla Boga i z Bogiem, mogą bowiem być świadkami konsekracji, świadkami miłości braterskiej i siostrzanej, świadkami charyzmatu i tradycji.

To wszystko „bycie” rozpoczyna się od takich prozaicznych rzeczy, jak: konstruktywna obecność w życiu codziennym, bezinteresownie udzielona rada, rezygnacja z nieustannego przywoływania swoich wcześniejszych sukcesów, milczenie na temat swoich dolegliwości i niedomagań. Człowiek stary nie ma potrzeby udowadniania swojej wartości ani konieczności sprawowania kontroli czy organizowania czegokolwiek. Nie musi wysilać się, by był odbierany jako silny, błyskotliwy, inteligentny. Może teraz spokojnie wspierać wysiłki młodszych w nowy, twórczy sposób, już nie dla siebie pracując. Bezinteresowność trzeciego wieku, także w życiu zgromadzeniowym, przejawia się w serdecznej życzliwości dla nowych możliwości rozwoju, jakie teraz są udziałem młodszego pokolenia. To wolność od porównywania i roszczeń, to przyjazna promocja młodości i nowości, to twórcze wspieranie wysiłków innych, serdeczna życzliwość dla nowych możliwości rozwoju, jakie są udziałem młodszego pokolenia.

Innym kształtem bezinteresowności jest umiejętność uważnego i aktywnego słuchania. Oznacza to, że człowiek starszy staje dla innych kimś, kto ich rozumie i akceptuje, komu mogą zaufać, przed kim mogą się wypowiedzieć i wyzalić. Człowiek słuchający aktywnie rodzi poczucie bezpieczeństwa, tj. wytwarza taką przestrzeń, do której inni mogą wejść także ze swą przeszłością, ze swoją niepewnością, i mogą poczuć się jak w domu. Taka postawa to aspekt apostołski – służebny charyzmatu starości. To prawdziwa miłość, która objawia innym piękno, które jest w nich, miłość, która pomaga innym otwierać się na nowe treści, na aktualne wezwania czasu.

Bezinteresowność jest zasadniczą postawą życia, które charakteryzuje życzliwe spojrzenie na sukcesy innych i jednocześnie spokojna rezygnacja z tego, co w okresie życia aktywnego było źródłem osobistej „chwały” i chluby. Człowiek w podeszłym wieku jest po prostu sobą, jest wewnątrznie wolny, nie dba już o własne interesy, myśli przed wszystkim o innych i przyjmuje czas, w którym żyje, jako czas łaski wybrany przez Boga dla niego.

2. „Uważam zaś za słuszne pobudzić waszą pamięć” (2P 1,13), czyli pamięć charyzmatyczna

²¹ VC. 105.

²² VC. 3.

Kognitywistyka²³ rozpoznała i ponazywała różne rodzaje pamięci²⁴ oraz przydzieliła jej poszczególne sektory i struktury mózgu. W jej rozumieniu pamięć jest predyspozycja umysłu do przyswajania, utrwalania i przypominania doznanych wrażeń, przeżyć i wiadomości; krócej mówiąc: pamięć jest względnie trwałym zapisem doświadczenia. Pamięć porusza się więc w czasie i w kierunku odwrotnym do wskazówek zegara; zapuszcza korzenie w historię; powraca do czasu przeszłego, aby z niego przywoływać doznane uczucia, przygody i informacje. Historia, korzenie, powroty, wspomnianie, spojrzenie wstecz – te wszystkie pojęcia wpisują się w przestrzeń pamięci, której żywymi nośnikami są właśnie ludzie sędziwego wieku.

Starsi Konfratry we wspólnocie to wprawdzie nie pamięć zbawcza sensu stricto, ale żywa pamięć charyzmatyczna²⁵, która niesie wartości i struktury, historię i tradycję, zwyczaje i obrzędy, charyzmat i misję: jednym słowem, wszystko to, co związane jest z ich „małą ojczyzną”, w której – z racji powołania i Bożego wyboru – przyszło im żyć. To od nich – strażników pamięci charyzmatycznej – uczą się młodszy ukochania życia konsekrowanego; to oni przekazują ducha zgromadzenia; to oni są „wyrzicielami wspólnych ideałów i wartości, które są podstawą i regułą życia”²⁶ zakonnego. Pamięć jako dar wieku starszego podprowadza młodych do pogłębionych powrotów do przeszłości i w ten sposób do nowego zakorzenienia się i poczucia trwałości. To powroty do początków naszego zgromadzenia, do naszego założyciela, do wielkich postaci. To także powroty do niedawnej historii i próba utrwalenia jej, zrozumienia i pogłębienia wzajemnych relacji między pokoleniami²⁷.

Jednym z ważnych doświadczeń wieku starszego jest pragnienie oczyszczenia pamięci. Człowiek na tym etapie uświadamia sobie z bólem, jak odstaje od ideałów z młodości. On już wie, że czas mija i jest go coraz mniej, i że praktycznie niczego już nie zdąży dokończyć. Chce więc przynajmniej „teraz” uświadomić sobie prawdę o sobie; porządkując sumienie, pragnie szczerze się rozliczyć i pogodzić ze swoją przeszłością, z wszystkimi przeżyтыми dniami, z wszystkimi wydarzeniami, które trzeba przyjąć i przedstawić miłosiernemu Ojcu: „Przeszłość nie była stracona, jeśli przyszłość będzie dobra”²⁸.

Właśnie modlitwa i kontemplacja winny być codziennymi „ćwiczeniami” pamięci charyzmatycznej. Wraz z wiekiem ta pamięć może osłabnąć, ale z pewnością nie powinno wyblaknąć „świadczenie własnego całkowitego oddania się zbawczej woli Bożej – oddania, które karmi się modlitwą i pokutą”²⁹. Od Konfratry wiekowego – jako od tego, który ma więcej czasu i praktyki w tej dziedzinie – wspólnota oczekuje nie tylko wytrwałej i gorliwej modlitwy, ale też przykładu i przewodzenia modlitwie.

2. „Pytaj no dawnych pokoleń” (Hi 8,8), czyli doświadczenie życiowe

Słuch etymologiczny wyławia w „doświadczeniu” wyraźne ślady całego kompleksu znaczeniowego związanego ze świadectwem i świadczeniem. Słowo to niesie więc jakąś rzeczywistość, przez którą człowiek przeszedł, która przeżył, której doznał, która poznał i odczuł, którą sobie przyswoił, że gotów jest o niej dawać świadectwo. Doświadczenie jest

²³ To multidyscyplinarna gałąź nauki, badająca procesy poznawcze – a więc działanie umysłu

²⁴ Np. robocza, długotrwała, opisowa, jawna, emocjonalna, rozpoznawcza, semantyczna itp.

²⁵ Por. Bini G., Dar obecności braci starszych: „Wy, starsi jesteście naszą pamięcią charyzmatyczną. Od was otrzymaliśmy wszystko: wartości i struktury, charyzmat, którego wiernie strzeżliście. Zainicjowaliście i kształtowaliście w nas ukochanie Zgromadzenia. Wasza pamięć wypływająca z doświadczenia jest cenna, ponieważ pomaga nam uniknąć powierzchowności i improwizacji bez odwołania się do historii; stanowi podstawę naszych projektów i ciągłość naszych proroczych wyzwań”.

²⁶ List Ojca świętego Jana Pawła II do osób w podeszłym wieku, s 10.

²⁷ Hatko H., Charyzmaty starości w: Życie konsekrowane w trzecim wieku (dz. cyt.), s128.

²⁸ Jasiński B., Mądrość służby, Wrocław 1991, s 49.

²⁹ Por. VC. 44.

więc czymś w rodzaju przerzucania pomostów pomiędzy przeszłością a teraźniejszością, między starością a młodością. Odrzucając przeszłość, człowiek nie tylko traci przyczółek niezbędny do budowania mostu., ale też pozbywa się lekkomyślnie przestrzeni, w której zakorzeniona jest teraźniejszość.

Długie życie niesie wiele okazji do gromadzenia cennych zbiorów żywego doświadczenia.

Każda wspólnota zakonna stanowi na ogół rodzinę wielopokoleniową. Należą do niej dzisiejsi i wczorajsi młodzi, dzisiejsi i jutrzejszy starzy. Wszyscy stanowią jedną rodzinę i wspólnie dojrzewają do „wiary wielkości według pełni Chrystusa”³⁰. Taka wspólnota przedstawia w mikroskali obraz Kościoła, który jest jednym ciałem o wielu członkach, a każdy z nich ma sobie właściwe zadanie do wypełnienia. Członki te są ze sobą powiązane na sposób naczyń połączonych. Czyż trzeba wyjaśniać, jak wielki wzajemny wpływ mają na siebie? Ile energii splywa z młodych na starych? Ile wartości czeka u starych do podziału z młodymi?

Już sam dar obecności braci starszych w domu zakonnym czyni ten dom ikoną rodziny, w której wszyscy czują się potrzebni, a bycie razem jest bliskością z Bogiem i jednością międzypokoleniową. Ta obecność jest cicha i wierna, gościnna i dyspozycyjna, czasami tylko ograniczona w możliwościach, ale nigdy w hojności serca. Ta obecność nosi też rangę żywego świadectwa i przesłania dla współbraci. Owo przesłanie naznaczone jest „nadzieją uzasadnioną i obronioną”³¹. „Świadectwo tych osób jest bardzo potrzebne Kościołowi i poszczególnym Instytutom a ich misja pozostaje ważna i owocna nawet wtedy, gdy z powodu wieku lub złego stanu zdrowia muszą zrezygnować z konkretnej działalności”³².

Jeżeli już jakiś zakonnik w podeszłym wieku zdobędzie się na odwagę wspomnienia własnej mniej lub więcej chwalebnej przeszłości i dzielenia się swoim doświadczeniem, to jest to dopiero połowa sprawy. Taki człowiek musi znaleźć jeszcze wspólnotę, która zachowuje bliską więź i umie go słuchać³³. Znałem pewnego „emerytowanego” misjonarza, który nagromadził wiele zdjęć, pocztówek i pamiątek z podróży misyjnych do najróżniejszych zakątków świata, ale co z tego? Nikt w klasztorze nie był tym zainteresowany, nikt nie chciał oglądać jego zbiorów, nikt nie umiał słuchać jego opowiadań i wspomnień. Wdzięcznych słuchaczy znajdował tylko w gościach. I ten obyczaj ze świata – jak widać – wkraść się już w klasztorne mury: mniej lub więcej świadomie odrzucana jest wartość doświadczenia nagromadzonego przez starszych współbraci w ciągu ich długiego życia. Zanikła sztuka słuchania, a przecież ten, który potrafi słuchać, jest łącznikiem między światem, który odszedł a tym, który jest obecnie. Jakże zatem ważne jest, aby osoby konsekrowane umiały „tracić czas” na wzajemnym słuchaniu siebie!

Doświadczeniem specyficznym osób starszych, które byłoby do podziału z młodszymi, jest praca nad równowagą między życiem braterskim a działalnością apostołską, między więzami wspólnoty a wolnością osobistą. Jak ważna jest ta równowaga, świadczy nieustanne nawoływanie Kościoła, aby całe życie zakonników „było napelnione duchem apostołskim, a cała ich działalność apostołska przeniknięta kontemplacją”³⁴.

Dzięki życiowym doświadczeniom sędziwi zakonnicy zyskali mądrość i dojrzałość; inaczej więc patrzą na codzienność; inaczej oceniają plany i przedsięwzięcia na przyszłość; inaczej przyjmują ideały i wartości, które są podstawą i regułą życia konsekrowanego. Często oni sami są traktowani jako „żywa reguła” i podpatrywani w celu nauczenia się życia zakonnego. Warto korzystać z ich rad i cennych pouczeń.

³⁰ Ef 4, 13.

³¹ Por. 1P 3, 14-15.

³² VC. 44.

³³ Por. VC. 44.

³⁴ VC. 9.

4. „Nie zapominajcie o dobroczynności i wzajemnej więzi” (Hbr 13,16), czyli współzależność braterska

„Kruchość ludzkiego istnienia, w sposób najbardziej wyrazisty ujawniająca się w starszym wieku, staje się w tej perspektywie przypomnieniem o wzajemnej zależności i nieodzownej solidarności między różnymi pokoleniami, jako że każdy człowiek potrzebuje innych i wzbogaca się dzięki darom i charyzmatom wszystkich” – pisze Jan Paweł II³⁵. Człowiek jest przecież istotą społeczną i ze swej natury wciąż zabiega o podtrzymywanie więzi międzyosobowych i wspólnotowych. Nawet, jeżeli panoszący się w każdej grupie społecznej trend do zajmowania pierwszych miejsc i do grania pierwszych skrzypiec rwie te więzi, to jednak ogólna zasada jest nie do podważenia: nikt nie może żyć w świecie sam, nikt nie jest samotną wyspą. Dlatego już w Liście do Hebrajczyków wśród końcowych praktycznych upomnień (gdzie aż się roi od rozkaźników „pamiętajcie” i nie zapominajcie”) znalazło się też wołanie o praktykowanie dobroczynności i pielęgnowanie wzajemnych więzi, bo prawdziwa służba Boża „dzieje się” nie tylko w obszarach kultowo – sakralnych, ale obejmuje całe życie wierzących.

Również między członkami domu zakonnego istnieją niewidzialne więzi i panuje wzajemna zależność. Ale zły to znak, gdy starsi współbracia czując się bezsilni i niezdolni do zmiany swej sytuacji i nie potrafiąc wytłumaczyć przyczyn pewnych swoich zachowań i przekonań, tracą poczucie przynależności do wspólnoty, której są członkami. Być może jest to objaw kontestacji społeczności, w której najslabsi są zawsze skazani na samych sobie. A przecież nic – ani choroba, ani ograniczenia ruchu czy też utrata pamięci i wrażliwości – nie może wykluczyć ludzi starszych ze wspólnoty. Każdy bowiem okres ludzkiej egzystencji posiada swoje własne piękno, niesie określone dobro i odkrywa jakąś część prawdy o człowieku. Każdy jego wiek ma określone zadania i przedstawia nieodzowną wartość dla całej grupy społecznej. A postawa wobec wieku sędziwego jest miarą cywilizacji życia i miernikiem miłości bliźniego.

Jeżeli starość i młodość są naprawdę dwoma biegunami tej samej rzeczywistości konsekrowanej, to jakie obowiązki – w ramach solidarności i wzajemnego noszenia swych brzemion ma każda ze stron? Najpierw starsi – jako bardziej wrażliwi na codzienne wyzwania słowa Bożego – mogą być wsparciem dla młodych, pełniąc wobec nich rolę duchowych ojców i matek. Jeżeli będą traktowani wielkodusznie i z miłością, to potrafią im dać znacznie więcej, niż można sobie wyobrazić.

To dawanie przyjmuje formę życziwej rady, słów pełnych otuchy i nadziei, milczącej modlitwy lub cierpienia znoszonego w różnych intencjach z wytrwałą ufnością. W spełnianiu tego zadania – niezwykle cennego przez ofiarowany czas, doświadczenie i umiejętności – wielką pomocą są ich charyzmaty osobiste.

Wspólnota na ogół statystycznie młodsza winna zadbać o właściwe przyjęcie osób w podeszłym wieku. Chodzi tu nie tylko o życziwą akceptację ich obecności, ale też o ludzką solidarność i braterską pomoc. Trzeba pamiętać, że gdy młodszy posługuje starszemu, to on również inwestuje w swoją przyszłość. Przez pracę i służbę udoskonala się i dojrzewa, realizuje się ku pełni życia. Odkrywa, że potrzebuje innych i że potrzebują go również inni. Nadto młodzi opiekujący się starszymi potwierdzają ewangeliczną wiarygodność całej wspólnoty jako „prawdziwej rodziny zgromadzonej w imię Pana”³⁶. Pięknie o tym pisze jeden z zakonników, porażony w wieku 51 lat stwardnieniem rozsianym: „Dziś jestem bezwładnym wrakiem, zdanym na łaskę dobrych ludzi. To właśnie współbracia klerycy pomagają mi zmienić pozycję w łóżku; to oni karmią mnie, bo sam ni łyżki, ni szklanki utrzymać nie mogę; to oni podwożą mnie do różnych pomieszczeń klasztornych, gdzie mogę uczestniczyć w

³⁵ List Ojca świętego Jana Pawła II do osób w podeszłym wieku, 10.

³⁶ *Perfectae caritatis*, 15.

rozmowach ze wspólnotą. Klerycy również siadają przy maszynie i przenoszą na papier dyktowane przeze mnie słowa³⁷.

Zarówno młodszy (silniejsi) potrzebują starszych (słabszych), jak i na odwrót. Takie spotkanie międzypokoleniowe pobudza i ukierunkowuje serca młodych na inny cel niż tylko siła i sukces, skuteczność i sprawność. Wyzwała w nich dobro, czułość, serdeczność, odkrywa Boga ukrytego w słabości, a to dodaje otuchy i scala człowieka od środka. Ta współzależność braterska wychodzi na dobre obu stronom. Gdy osoby starsze dostrzegają życzliwość i wysiłki młodych, to cieszą się, że następne pokolenie posuwa dalej ten sam wózek, który oni sami przez lata nieraz bardzo ofiarnie ciągnęli. Ten widok pozbawia ich lęku, bo dostrzegają wysiłki, troskę, piękno, współzależność i ciągłość następujących po sobie pokoleń. To odczucie wyzwała w nich nowe pokłady wdzięczności wobec tych, którzy podejmują z miłością dzieło ich życia. Poczucie kontynuacji dobra, o jakie sami zabiegali, a którego z różnych przyczyn nie mogli w pełni zrealizować, bardzo pomaga starszym w procesie spokojnego odchodzenia.

III. KRÓTKIE ZAKOŃCZENIE, CZYLI TRZY POSTULATY Z PYTANIAMI

Zaprezentowane wyżej charyzmaty starości są darem i jako takie wyznaczają też rolę i zadania starszych współbraci w naszych wspólnotach. Każdy charyzmat to dar dla drugich, dla danej wspólnoty. Oczywiście te dary nie muszą u wszystkich występować w pełnej liczbie i w takich samych parametrach. Również ich odbiór jest w każdej wspólnotcie inny i z różnym skutkiem. Dlatego trzeba nam zastanowić się, jak zminimalizować braki w tej dziedzinie³⁸.

1. „Przed siwizną wstaniesz, będziesz szanował oblicze starca” (Kpł 19,32), czyli obowiązek troski o starszych i chorych

Wydaje się, że pierwszym postulatem, jaki przełożeni i wspólnoty winny wziąć sobie do serca, jest obowiązek troski o chorych i starszych współbraci. „Serdeczna opieka, na jaką one zasługują, nie tylko wynika ze ścisłego obowiązku miłosierdzia i wdzięczności wobec nich, ale również wyraża przekonanie, że świadectwo tych osób jest bardzo potrzebne Kościołowi i poszczególnym Instytutom oraz że ich misja pozostaje ważna i owocna nawet wtedy, gdy z powodu wieku lub złego stanu zdrowia muszą zrezygnować z konkretnej działalności. Istotą misji apostołskiej jest bowiem nie tyle działanie, co przede wszystkim świadectwo własnego całkowitego oddania się zbawczej woli Bożej³⁹”

Troszczyć się i czcić starszych współbraci znaczy spełniać trojaką powinność wobec nich: „akceptować ich obecność, pomagać im i doceniać ich zalety⁴⁰”. Te powinności nie stanowią problemu, jeżeli we wspólnotcie zakonnej – jak w zwyczajnej rodzinie – żyją razem prawnuki, wnuki, dzieci, rodzice i dziadkowie. Taki „łańcuch” najdoskonalej zabezpiecza rozwój dojrzałości osobowej i troskę o „najsłabsze ogniwo”.

W tej trosce chodzi o życzliwe przyjęcie daru obecności współbraci starszych i chorych by mieli pełną świadomość, że są oczekiwani i kochani, niezależnie od ich przydatności fizycznej i wysokości emerytury czy renty (w żadnym wypadku nie mogą oni stanowić przysłowiowej „kuli u nogi”); o docenienie posług, jakie ofiarują; o zapewnienie im opieki duchowej i materialnej (a nawet specjalistycznej, gdy takiej potrzebują); o umożliwienie im udziału w życiu i misji wspólnoty; o niesienie im otuchy w chwilach osamotnienia i cierpienia czy też o zwykłe ofiarowanie im swojego czasu.

W kontekście powyższego postulatu rodzą się następujące pytania:

³⁷ Marcinek R., Z listu do redakcji „Vita consecrata” 11/2004

³⁸ Nie trzeba dodawać, że nasze wspólnoty życia konsekrowanego na pewno stałyby się „wyższymi szkołami miłości”, gdybyśmy wszyscy potrafili i chcieli z tych charyzmatów lepiej i obficiej korzystać.

³⁹ VC. 44.

⁴⁰ List Ojca świętego Jana Pawła II do osób w podeszłym wieku, 11.

- Czy imperatyw solidarności (jeden drugiego brzemiona noście) jest w życiu konsekrowanym realną czy tylko wirtualną rzeczywistością?
- Czy prowincjalne domy dla starców i chorych współbraci są rozwiązaniem w duchu ewangelicznym i spełniają oczekiwania „skazanych”?
- Jak reagować na objaw antyświadcstwa osób starszych?
- Gdzie leży granica między troską o starszych, przywilejami dla nich, a ich „rozpieszczaniem”?

2. „Gdy się zestarzejesz, inny cię opasze i poprowadzi, dokąd nie chcesz” (J 21,18), czyli formacja do starości

Kościół mówi o tej formacji do starości jednym głosem: „osoby konsekrowane powinny przygotować się wcześniej do starości i jak najdłuższej aktywności, odkrywając nowe formy tworzenia wspólnoty i udziału we wspólnej misji, odpowiadając konstruktywnie na wyzwania starszego wieku przez zachowanie żywotności duchowej i kulturowej, przez modlitwę oraz wytrwanie na swym odcinku pracy dopóki siły pozwalają ją wykonywać, choćby w ograniczonym wymiarze. Przełożeni winni organizować kursy i spotkania w celu indywidualnego przygotowania starszych zakonników oraz jak najdłuższego korzystania z ich posługi w normalnej pracy”⁴¹.

Doświadczenie uczy, że każda osoba zakonna może dożyć późnej starości czy obłożnie zachorować nawet w młodszym wieku. Zatem podobnie jak formuje się do miłości, do wspólnoty, do misji, należy także wychowywać do starości. Nie chodzi o to, aby trapić się na zapas, lecz by przygotować się do godnego i owocnego przeżywania starości czy choroby. Trudno bowiem wtedy nie zauważyć, że „wiek podeszły stwarza nowe problemy, którym trzeba zawczasu stawić czoło”⁴². W formacji do starości na pierwszym miejscu należy postawić pełne zyczliwości i ohotne słuźenie osobom starszym. W większości są one pogodne i mają w sobie wiele pokładów dobra. Oczywiście istnieją także osoby starsze zgryźliwe, rozgoryczone, zbyt wymagające itp. Spotykając te pogodne i obok nich te trudne, należy się zastanowić nad przyczyną takiej różnicy. Trudno w tym wypadku generalizować problem, niemniej można powiedzieć, iż zazwyczaj „czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci”. Nawet nadchodząca skleroza jest na swój sposób miła, bo utrwaliła stan ich „nasiąknięcia” dobrem. Osoby, które całe życie były apodyktyczne, wiecznie niezadowolone, takie same są na starość. Prowadzi to do jednoznacznego wniosku, że należy od młodych lat i przez całe życie „wsączać” w siebie najlepsze wartości.

Kościół zdając sobie sprawę z trudności, jakie stają przed osobami starszymi, poddaje im bardzo konkretne wskazania w ramach formacji do starości. Starość lub choroba wymuszają destruktywną beczynność i nieużyteczność, co rodzi frustracje. Nieraz ktoś sam ucieka w chorobę lub inni odsuwają go od dotychczasowych zajęć z podobnymi skutkami. Potrzebna jest więc stopniowa rezygnacja z aktywności, która nigdy nie oznacza całkowitego odejścia z aktywności.

Kontekst powyższego postulat wywołuje następujące pytania:

- W jaki sposób (i czy w ogóle) formacja do starości jest wpisana w ratio formationis institutionis?
- Czy istnieją jakieś sensowne programy formacyjne dla osób konsekrowanych w podeszłym wieku
- Czy doświadczenie i umiejętności współbraci starszych cieszy się popytem we wspólnotach, czy też jest tylko „towarem załęgającym w naszych Zgromadzeniowych Magazynach”?

⁴¹ VC. 70.

⁴² List Ojca świętego Jana Pawła II do osób w podeszłym wieku, 16.

- Jakie podejmuje się u nas „inicjatywy, dzięki którym współpracownicy starzy mogli by nie tylko dbać o swoją kondycję fizyczną i intelektualną oraz rozwijać relacje z innymi, ale także stawać się przydatni, oddając innym swój czas, umiejętności i doświadczenie”⁴³?

3. „Gdy się zestarzejesz, inny cię opasze i poprowadzi, dokąd nie chcesz” (J 21,18), czyli przygotowanie do śmierci

Autoformacja do starości i wysiłki podejmowane ze strony przełożonych i wspólnot nie przysłonią oczekiwanych owoców, gdy osoba starsza, już mocno zakorzeniona w Bogu, w nowej życiowej sytuacji, nie będzie pogłębiała swej więzi z Nim. W normalnym biegu życia i rozwoju duchowego ciało słabnie, lecz duch staje się coraz „młodszy”. Tę energię ducha należy świadomie zwrócić ku doświadczeniu wielkanocnemu: śmierci i zmartwychwstaniu z Chrystusem do nowego życia.

To doświadczenie w wieku młodszym, przy pełnym zdrowiu, wzmożonej aktywności, sukcesach w apostołstwie, a także pod wpływem współczesnych trendów odsuwających krzyż na dalszy plan, być może nie zawsze jest właściwe i w pełni doceniane; w wieku starszym natomiast śmierć nasuwa się jednoznacznie przed oczy. „Jest naturalne, że z upływem lat oswajamy się z myślą o zmierzchu. Granica życia i śmierci przesuwają się przez nasze wspólnoty i stale przybliżają się do każdego z nas. Jeśli życie jest pielgrzymką do niebieskiej ojczyzny, to starość jest czasem, gdy jesteśmy najbardziej skłonni myśleć o wieczności”.

W „trzecim i czwartym wieku” staje przed człowiekiem szansa prawdziwego upodobnienia się do Chrystusa ukrzyżowanego poprzez spełnianie z Nim woli Ojca razem z Nim powierzenie siebie Ojcu. Upodobniając się z Chrystusem ukrzyżowanym i jednocząc się z ostatnią godziną jego męki w kontekście drogi do zmartwychwstania, starsza osoba konsekrowana ma nadzieję, iż bóg Ojciec w obliczu godziny śmierci człowieka doprowadza w niej do końca tajemniczy proces dojrzewania. „Śmierć jest wówczas oczekiwana i przygotowana jako najdoskonalszy akt miłości i zawierzenia”⁴⁴.

Z kontekstu powyższego postulatów wypływają następujące pytania:

- Czy – „choć nas zasmuca nieunikniona konieczność śmierci – znajdujemy pociechę w obietnicy przyszłej nieśmiertelności”⁴⁵ ?
- Czy postrzegam „koniec ziemskiego bytowania jako przejście przez most przerzucony między życiem a życiem, między kruchą i nietrwałą radością doczesną a pełnią radości”⁴⁶ .
- Czy swoim życiem świadczę, że Chrystus jest moim życiem i zmartwychwstaniem oraz że oczekuję chwili, kiedy „Pan przyjdzie w chwale ze swoimi aniołami”?

⁴³ List Ojca świętego Jana Pawła II do osób w podeszłym wieku, 16.

⁴⁴ VC.70.

⁴⁵ I prefacja o zmarłych.

⁴⁶ List Ojca świętego Jana Pawła II do osób w podeszłym wieku, 16.